

Zimą na łyżwach, latem na wrotkach

CHEŁMIEC. Jeszcze w tym roku powstanie sztuczne lodowisko i rolowisko

– Dostałem zapewnienie z elektryków, że są w stanie dostarczyć nam tyle mocy, ile jest potrzebne do obsługi takiego obiektu. Pierwsze zmartwienie już za nami – mówi Bernard Stawiarski, wójt gminy Chełmiec. Obecnie trwają prace nad projektem sztucznego lodowiska, które wiosną i latem będzie wykorzystywane jako tor dla rolkarzy oraz boisko do gier zespołowych. Najprawdopodobniej w czerwcu ogłoszony zostanie przetarg na wykonanie obiektu. – Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to już w październiku, najpóźniej w listopadzie mieszkańcy będą mogli pojechać na wrotkach w krytej hali – przyznaje wójt.

Obiekt ma powstać na boisku do siatkówki Zespołu Szkół w Chełmcu. Z hali o powierzchni około 600 m kw. korzystała będzie mogła jednocześnie około 50 osób. Koszt budowy sztucznego lodowiska to około dwa miliony zł, które prawdopodobnie w całości pokryje gmina. Wójt nie wyklucza jednak sięgnięcia po środki europejskie.



W Chełmcu powstanie sztuczne lodowisko podobne do tego, jakie wykonuje firma Amargo

– Czekamy na razie na projekt i myślimy, z jakich środków go sfinansować. Lodowisko ma przede wszystkim zarabiać na swoje utrzymanie, a w dalszej kolejności przynieść gminie zyski. Robimy je dla mieszkańców – przekonuje Stawiarski. W koncepcji realizacji całorocznego zadasz-

nego obiektu rekreacyjnego – sztucznego lodowiska i rolowiska – dostępnej na stronie internetowej urzędu gminy można przeczytać, że ma on służyć poprawie atrakcyjności gminy i jej najbliższej okolicy, a także warunków życia mieszkańców Chełmca i okolicznych miejscowości.

– W mojej szkole uczy się około 850 uczniów. Co roku w okresie zimowym organizujemy wyjazdy na lodowisko do Krynicy czy Nowego Sącza. Teraz będziemy mieć taki obiekt pod nosem i to do nas będą przyjeżdżać – cieszy się Stanisław Mrzygłód, dyrektor Zespołu Szkół w Chełmcu. Dodaje, że

jego uczniowie nie mogą się doczekać powstania obiektu i dopytują kiedy będą mogli z niego korzystać.

Lodowisko-rolowisko ma mieć najnowocześniejszy system chłodzenia, maszynę do wyrównywania lodu, wypożyczalnię sprzętu i nowoczesną aparaturę nagłaśniającą. Nie zabraknie zaplecza techniczno-socjalnego, w którym znajdują się szatnia i kasa.

– Wszystko po to, żeby można było wykorzystać obiekt na zorganizowanie imprezy okolicznościowej w razie gdy zawiedzie pogoda – uzasadnia wójt.

Sztuczne lodowisko według planów ma być otwarte przez 14 godzin dziennie w okresie zimowym przy temperaturze do 10 stopni Celsjusza. Na wiosnę na miejscu lodu pojawi się podłoga multisportowa z funkcją rolowiska. Co ważne osoby niepełnosprawne na wózkach inwalidzkich będą mogły grać na niej w koszykówkę

(ALF)

alicia.falek@dziennik.krakow.pl

Limanowa słupami stoi

LIMANOWA. W chodniku na ulicy Harcerskiej słup telefonyczny stoi na środku chodnika. Między ogrodzeniem a słupem przecisną się tylko małe dzieci. Osoby dorosłe muszą obchodzić przeszkodę schodząc na jezdnię. Ostatnio pisaliśmy o słupie stojącym na asfalcie – w ciągu ulicy Kochanowskiego, który stanowi zagrożenie dla kierowców, bo stoi bezpośrednio na jezdni. Czytelnicy poinformowali nas o kolejnej kuriozalnej przeszkodzie, tym razem o słupie telefonycznym, który stoi na środku nowego, wąskiego chodnika na ul. Harcerskiej. Czyżby inwestor – w tym wypadku gmina – zapomniał na etapie planowania inwestycji o przesunięciu słupa? Sprawdza to dla nas naszelnik Wydziału Inwestycji Urzędu Miasta w Limanowej. (TOP)



FOT. (TOP)

Nagranie w sądzie i w prokuraturze

NOWY SĄCZ. Ciąg dalszy incydentu w ZUS

Lekarz orzecznik nowosądeckiego ZUS nagrany w maju ubiegłego roku przez pacjenta podczas badań lekarskich w gabinecie wytoczył mu proces cywilny o naruszenie dóbr osobistych.

W pozwie lekarz zarzucił pacjentowi, iż dokonał on manipulacji z nagraniem i nie oddaje ono tego, co wydarzyło się między nim, a pacjentem w trakcie badań. Żąda on przeprosin od pacjenta w mediach z oświadczeniem, że bazował na sfałszowanych nagraniach oraz odszkodowania w wysokości 30 tys. zł. Wstępna rozprawa przed sądem w Nowym Sączu już się odbyła dwa tygodnie temu. Wówczas to pacjent złożył własny pozew przeciwko lekarzowi zarzucając mu złe traktowanie podczas badań. Jako dowód ma posłużyć to samo nagranie.

Według Leszka Gienca (pacjent nie kryje swojego nazwiska) nagranie zostało zbadane pod kątem autentyczności i specjaliści nie znaleźli w nim śladów zniekształceń czy innych manipulacji.

Do nagrania doszło 5 maja 2010 roku podczas badań lekarskich, które miały zdecydować o przedłużeniu świadczenia rehabilitacyjnego

po poważnej kontuzji kręgosłupa, jakiej wcześniej doznał Leszek Gieniec.

Na nagraniu słychać rozmowę, podczas której lekarz miał się zwrócić do badanego słowami: „Niech pan hamuje,

Lekarz żąda, aby Gieniec przeprosił go w mediach, chce też odszkodowania w wysokości 30 tys. zł

jestem urzędnikiem państwowym, idź już pajacu, jeden, idź”.

Nagranie trafiło do telewizji i na jego kanwie wyemitowano programy w ubiegłym roku. – Nie miałem najlepszych doświadczeń z ZUS i postanowiłem wziąć ze sobą do gabinetu dyktafon – wyjaśnia pomysłodawca nagrania sądecki pacjent.

– Ten incydent nie powinien się zdarzyć – komentował wówczas na gorąco przedłożoną mu do odsłuchania rozmowę z gabinetu rzecznik ZUS

(WCH)

Usługi na miejscu lub u klienta

Dokończenie ze str. B1

Do krynickiej agencji trafiła najciekawsza kobieta zmuszona do prostytucji trudną sytuacją życiową i materialną. Najmłodsze, choć już pełnoletnie, dojeżdżały do pracy w weekendy, bo w tygodniu musiały chodzić do szkoły. Inne w zasadzie mieszkały w agencji nie ponosząc kosztów zakwaterowania.

O ofercie dowiadywały się z Internetu lub ogłoszeń prasowych o naborze do pracy w nocnym klubie. Przed jej podjęciem mówiono im, co mają mówić, gdyby do lokalu wkroczyła policja czy straż graniczna. Miały trzymać się wersji, że tylko tam tańczą, ale nie uprawiają seksu z klientami. Z kolei wersja obsługi lokalu była taka, że nawet, jeśli dziewczyny „chodzą na pokoje” z gośćmi, to jest to wyłącznie ich prywatna sprawa. To istotne, bo w Polsce prostytucja nie jest karana, a ściganiu podlega jedynie nakłanianie do jej uprawiania i czerpanie z tej działalności korzyści przez osoby trzecie.

Tymczasem z ustaleń prokuratury wynika, że w krynickiej agencji obowiązywały ściśle określone reguły działania i rozliczania wpływów

z usług seksualnych. Były one realizowane zarówno na miejscu, jak i w domu klienta. Każda prostytutka otrzymywała ochronę i przekazywała pieniądze przed wykonaniem usługi. Za godzinę zainteresowany płacił 200 zł. Połowa tej kwoty miała trafiać do agencji, drugą połowę zabierała prostytutka. Jeśli do lo-

Najmłodsze kobiety, choć już pełnoletnie, dojeżdżały do pracy w weekendy, bo w tygodniu musiały chodzić do szkoły. Inne w zasadzie mieszkały w agencji nie ponosząc kosztów zakwaterowania.

kalu przywiózł klienta tak-sówkarz, to mógł liczyć na 40 zł ekstra za skierowanie go pod właściwy adres.

Z aktu oskarżenia wynika, że agencja funkcjonowała od listopada 2006 do czerwca 2007 r. Potem Albert J. wyjechał do Irlandii, gdzie zajął się prowadzeniem komisju samochodowego i szkoły bokserskiej. W śledztwie nie przyznał się do winy, choć obciążył go Krzysztof B., który utrzymu-

je, że to właśnie 38-latek założył grupę przestępczą i przysyłał kobiety do pracy. Zmienił zeznania w październiku 2010 r. Stwierdził wtedy, że Albert J. nie miał nic wspólnego z działalnością agencji, a był jedynie właścicielem baru. Prokuratura nie dała temu wiary i twierdzi, że do tej zmiany stanowiska miał go

nakłonił Mariusz M., który spotkał się wcześniej z 38-latkem w sądzie w Dublinie, gdzie toczyło się postępowanie w sprawie przekazania go do Polski na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania. Miał go wtedy m.in. namawiać do tego, by nakłonił Krzysztofa B. „za każde pieniądze” do zmiany wyjaśnień i wyłączenia go ze sprawy krynickiej agencji.

(SZEL)